Nr 14. Kraków, 19 maja 1919. Rok I.

Przegląd

poniedziałkowy pismo radykalno-narodowe.

Wychodzi w poniedziałek o godzinie 6-tej rano.

Cena 40 h.

Lokal Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Karmelicka L. 21.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

Cena 40 h.

Pr. III 15/19.

Do
P. Kazimierza Dąbrowskiego, redaktora „Przeglądu Poniedziałkowego“
w Krakowie.

Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek Prokuratoryi Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nr. 6 czasopisma „Przegląd Poniedziałkowy“ z dnia 25 marca 1919 ustępy artykułu pod tytułem protest redakcyi „Przeglądu Poniedziałkowego“ w nim zaś w kolumnie 3-ciej, zaczynający się od słów „Kraków, 17 marca, Warszawa: Prezydent ministrów“ do słów „w obronie urzędnika Gałeckiego redakcya „Przeglądu Poniedziałkowego“ zawierają w swej osnowie znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tegoż ustępu artykułu, że zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę Państwa konfiskatę numeru pomienionego a cały układ takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie tym zacytowane są 2 telegramy wysłane przez redakcyę wspomnianego czasopisma do prezydenta ministrów Paderewskiego i ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego, a w których redakcya protestuje przeciw zarządzonej przez Prokuratoryę Państwa konfiskacie „Przeglądu Poniedziałkowego“ z 17/3 br. przyczem przedstawiając niezgodnie z prawdą, jako by konfiskaty dokonała Prokuratorya na polecenie dyrektora pol. Krupińskiego wyszydza to zarządzenie, przezywając je „bezprawnem, niesłychanem, jaskrawem nadużyciem władzy, dalej przez nieprawdziwe przedstawienie jakoby Prokuratorya brała w obronę Gałeckiego, a przepuszczała ataki prasy skierowane na Naczelnika Państwa Piłsudskiego, zarzuca tejże władzy stronniczość i usiłuje poniżyć w powadze zarządzenie władzy oraz pobudzić do pogardy przeciw niej.

Równocześnie na wniosek Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Przeglądu Poniedziałkowego“, aby uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd krajowy karny Senat III. — Kraków, dnia 26 marca 1919. — Podpis nieczytelny.

Anarchia czy rozkład w dyrekcyi policyi w Krakowie?

Epidemia kradzieży i włamań. — Olimpijski spokój p. dyrektora policyi. — Wizyty Wilusiów i Ludendorffów. — Mali ludzie do wielkich interesów. — Ptasie mózgi. — Koronowani rabusie w Krakowie. — Umundurowany błazen austryacki. — Kierownik państwowej służby wywiadowczej (K. Stelle) denuncyonuje Niepodległościowe organizacye polskie. — Ajenci. Apatya zawodowa. — Wymierający gatunek austryackiej fauny. — Karygodna opieszałość krakowskiej policyi. — Żeńskie milicye domowe. — Zagrożone mienie obywatelstwa krakowskiego). — Genialna apatya dyrektora policyi. — Pieśń o »Wielkim Krakowie.

Kraków, 19 maja.

Epidemia kradzieży i włamań szerzy się w potworny sposób w naszem mieście. Wywołuje to u okradzionych a także u oczekujących lada dzień wizyty sukcesorów pozostałych resztek ruchomości: refleksye nastrójone na ton minorowo pesymistyczny.

Jedynie tylko p. dyrektor od tępienia złodziei i rzezimieszków z olimpijskim spokojem przechodzi do porządku dziennego nad tą zmorą, mącącą spokój lokatorów każdej prawie kamienicy, a nawet zakłócającą: nocny tryb życia ognisk rodzinnych.

Z chwilą, gdy ustały emocyonujące p. dyrektora wizyty Wilusiów, Ludendorffów i im podobnym opryszków z pod ciemnej gwiazdy, energiczny i sprężysty dyrektor pogrążył się w łatwy do wytłómaczenia letarg służbowy. Wszak niema już potrzeby oprowadzania po Krakowie najjaśn. jego nikczemności Hohenzollerneńskiej, w której orszaku przecież tak było do twarzy niektórym »wielkościom« naszego Gawronowa... owym dobrze znanym małym ludziom do wielkich interesów. Teraz już niema potrzeby usuwania z ulic: nędzarzy i wszelkiej biedoty, by nie mąciła harmonii i spokoju ducha niemieckich opryszków.

Minęły w służbowem podnieceniu przeżyte dni, wysilania płaskich mozgów nad rozwiązywaniem nadsyłanych z Wiednia policyjno-idyotycznych problemów, przetapianych na wonny aliaż poufnych instrukcyj. N. p. jak by to służbiście przeprowadzić, aby na przejeżdżających koronowanych rabusiów nie rzucano całymi bukiecikami kwiecia lecz jedynie tylko pojedyńczemi gałązkami. Mózg umundurowanego błazna austryackiego pracował z wysilkiem całemi nocami nad tem, jakby najuniżeniej wykonać polecenie podobnych tajemniczych instrukcyj. Widocznie już wówczas obawiano się, aby taka »podróż wśród wiernych poddanych« nie zaprowadziła podróżującego za daleko: np. w podwórze hadesu.

Również ustały na zawsze i te urzędowe a jeszcze milej emocyonujące zajęcia, jak np. tropienie i denuncyonowanie niepodległościowych stronnictw i organizacyj Królestwa i Małopolski. Z jakąż to rozkoszą np. donosiło się, że w dniach 2, 3 i 4 lutego 1918 r. odbyło się w Krakowie poufne zebranie tych stronnictw, na którem powzięto szereg rezolucyj w sprawie budowy państwa polskiego, stwierdzając, że naczelnem dążeniem demokracyi polskiej jest zdobycie niepodległego państwa, złożonego ze wszystkich ziem polskich. Przy pomocy konfidentów, których »nie było«, denuncyonowano za należenie do Ligi niezawisłości Polski szereg znanych i poważanych osobistości, które piastują obecnie wysokie godności obywatelskie.

I jakżeż można żądać, aby »mikado policyjny do szczególnych poruczeń« i »od ochrony nad koronowanymi bandytami« zajmował się takiemi głupstwami jak dozorowanie mienia zubożałej, staczającej się na dno nędzy ludności. To też niema dnia, aby szereg nowych włamań, kradzieży czy też napadów bandyckich nie powiększył wspaniałej kolekcyi tych chronicznych już dowodów nieudolności kierownika krakowskiej dyrekcyi policyi.

Wskutek tego nie można się dziwić, że na twarzach agentów policyjnych, od których żąda się ścigania rzezimieszków, maluje się rozbrajająca apatya zawodowa, pod której dobroczynnem działaniem poszkodowani cudownie oswajają się z myślą niespotkania się więcej ze swą własnością.

Ten przemile limfatyczny nastrój naszych krakowskich Sherlocków Holmesów działa niby kojący balsam na zrozpaczone dusze i wypróżnione kieszenie okradzionych obywateli i obywatelek Gawronowa.

A jednak w mózgu niejednego z poszkodowanych lęgnie się robaczek buntowniczego rozumowania i zuchwałych pytań.

— W jakim właściwie celu trzyma się przyboczną gwardyę cywilnych ajentów? Czy należą oni może li tylko do muzeum policyjnego jako cenny zabytek wymierającego gatunku austryackiej fauny? A może służą oni wyłącznie do dyskretnych poruczeń swego szefa. Czy też wreszcie przeznaczeni są wyłącznie na barwną dekoracyę przy ladach niektórych jadłodajni i przybytków wyszynku piwa i innych alkoholiów.

Gdyby tak było w istoście, to należałoby poinformować osobnym komunikatem publiczność. Pogrążonym bowiem w nieutolonym żalu po stracie resztek garderoby mieszkańcom oszczędziłoby się niepotrzebnego trudu pielgrzymowania w zaciszne ustronie ulicy Zacisze lub też bogatego w perspektywy przybytku pod »Telegrafem«.

Dzięki karygodnej opieszałości krak. dyr. policyi nie umiejącej zorganizować najprymitywniejszej ochrony mienia współobywateli. Mieszkańcy niektórych kamienic żyją w ustawicznej obawie utraty resztek bielizny i ubrania, które chronią ich jeszcze przed koniecznością poddania się modzie chodzenia w stroju Adamowym.

W wielu kamienicach potworzyły się doraźne »żeńskie milicye domowe«, zbrojne w miotły, pogrzebacze, tłuczki od moździeży i inne tym podobne objekty, zaczerpnięte z kuchennych arsenałów. Te »pogotowia milicyantek domowych« czuwają nad mieniem lokatorów, których codzienne zajęcia zarobkowe czy też konieczność zabiegów aprowizacyjnych zmuszają do opuszczania swych mieszkań.

Dzięki genialnej apatyi krak. dyr. pol. w oczach naszych przybiera kształt rzeczywistości owa wizya poety w wieszczem jasnowidzeniu rzucona na papier w »Pieśni o Wielkim Krakowie«.

Czego mi nie da ten »Wielki« Kraków?
Dawniej na przykład andrus krakowski
Szukał zaułku, lub choćby krzaków, —
I gdy cię dopadł gdzieś na Łobzowskiej,
Albo za kołnierz wywlókł za wały,
Kędy już smętny dokoła słup:
— Z ust z melancholią brał ci ogarek
Cygara, szepcąc: — »która godzina?«...
— Nie zdarł ci nawet ubrania w kratkę
I co najwyżej zabrał zegarek.
A gdyś chciał dostać tak zwane »w łeb«,
Musiałeś iść aż het za rogatkę,
A po najmniejszy zwyczajny siniec
Musiałeś gonić aż na Zwierzyniec.

— A i tam tylko niesmaczny kares
Robiono z tobą i pugilares
Zaledwie brano ci po złodziejsku
Bez chrzty wielkości. — A gdzie przyczyna? —
— Oto, że Kraków dyablo był mały!

* * *

A dzisiaj wyjdziesz aż na Krowodrzę
I jeszcześ w mieście. Tu już w dzień biały
Z szerokim gestem, po wielkomiejsku
Współobywatel do cna cię odrze
I tak cię przytem uraczy szczodrze,
Że się w zachwycie wręcz zapamiętasz.
— Błogie uczucie serce ci przejmie
A z ust się radość dobędzie szczera
— »To wielkomiejska, to atmosfera!«

* * *

Weredyk.

Chytra bestya!

Walka z paskarstwem. — Radykalny wniosek w kierunku zwalczania paskarstwa. — Ogólna deprawacya. — Zrodniarze bronią się łapówką. — Psychologia sytych i głodnych. — Pesymistyczne refleksye. — Do walki z bestyą.

Kraków, 19 maja.

Walka z paskarstwem i lichwą zaczyna wchodzić w stadyum krytyczne.

Komitet dla walki z lichwą w Krakowie, jak to zresztą było do przewidzenia, przekonał się wkońcu, że własnemi siłami oraz zasobem środków i sposobów, któremi dotychczas rozporządzał, nie jest w stanie skutecznie zapobiedz rozwielmożnieniu się paskarstwa i wyzysku, obejmujących coraz to nowe gałęzie handlu i przemysłu.

I oto zrealizowano myśl, rzuconą jeszcze w grudniu ub. r. przez jednego z zaproszonych na posiedzenie Komitetu gości — powołano do współdziałania straż obywatelską jako organ wykonawczy Komitetu.

Nie dosyć na tem.

Ów tajemniczy gość **zażądał** wówczas dla tych członków współdziałającej organizacyi tj. S. O., którym uda się **wyśledzić** i na gorącym uczynku **przyłapać paskarza, premii i to premii w wysokości 50 proc. wartości skonfiskowanych** a przez kompetentne władze za niewątpliwy przedmiot lichwy uznanych towarów i produktów spożywczych.

»Komitet d. w. z l.« **odrzucił wówczas i tę propozycyę**, skierowując zbyt radykalnego (!) wnioskodawcę z jego projektem do władz ustawodawczych; **hałas i popłoch** jednakowoż, jakie **wśród naszych paskarzy** wywołało nawet **samo pojawienie** się wówczas takiego wniosku **mówiły** same przez się bardzo wiele. Zaiste zbytecznem jest chyba uzasadnianie **aktualności i skuteczności tego rodzaju środka.** Ogólny poziom moralny i to nietylko w naszem społeczeństwie, jak wiadomo, obniżył się znacznie. **Ogólna deprawacya dotknęła już dzisiaj prawie wszystkie warstwy społeczne.** Niema dnia prawie, któryby nie przyniósł nam **sensacyjnej wieści o zdemaskowaniu różnych indywiduów**, uchodzących dotychczas za wzory cnót obywatelskich, a co najbardziej charakterystyczne i co najwięcej przytem każdego uderza, to fakt, że **przychwycony zbrodniarz ima się z reguły ostatniej deski ratunku a tą jest... łapówka!** I to częstokroć niebyle jaka łapówka!

Niewątpliwie, wśród ochotniczych organów wykonawczych »K. d. w. z l.« znajduje się ogromna większość niezdolnych nawet do pomyślenia i jakiemkolwiek przymierzu z paskarzem, czy jednakowoż społeczeństwo nasze jest na tyle uświadomione, że do obywatelskiego bezintresownego czynu, będą **gotowi wszyscy**, nawet ci, co to ludzkie jedzenie od dłuższego już czasu widują jedynie na wystawach sklepowych, a na zakupienie »kumeta« obracają częstokorć dochód, przeznaczony na dorywcze bodaj zaspokojenie głodowych kurczów żołądka?!

Czyż zresztą za niebezpieczną, żmudną a niebylejakiego wkładu pracy i sprytu wymagającą służbę **nieby im się właściwie nie należało?**

Ci, którzy twierdzą, że tego rodzaju praca obywatelska powinna pozostać bezinteresowną. nie mieli zapewne w swem życiu **pustych żołądków, ni chorych, wycieńczonych i obdartych dzieci, ni żon gasnących powoli na suchoty w dusznych i wilgotnych norach...**

Ci jałowi ideowcy nie wiedzą o tem, że **co innego jest radzić w dobrze opalonym, ładnie umeblowanym pokoju, z dobrem cygarem w ustach po smacznym obiedzie, a zupełnie co innego spełniać ciężką pracę śledzenia przestępców, na deszczu i zimnie, na dalekich dworcach kolejowych, na targach czy w zaułkach przedmiejskich,** z **myślą o tych, co pozostali w domu częstokroć skazani na najmizerniejsze warunki bytu...**

Tu niema wyboru!

A więc tylko organizacya, której członkowie mieliby **zapewnione nawet znaczne poniekąd zyski i wynagrodzenia i to zresztą na rachunek wyłączny paskarzy i lichwiarzy wojennych,** spełnić może swoje zadanie szybko, dokładnie i skutecznie.

Odwiecznych praw nikt zmienić nie potrafi.

Gdyby mocarstwa koalicyjne wzbraniały się ze względów humanitarnych używać tych samych środków technicznych w wojnie światowej, których pierwsi zaczęli używać **Niemcy**, gdyby w miejsce gazów trujących, miotaczy ognia, bombardowania miast z samolotów etc. odwoływały się do opinii i sumienia świata całego, byłyby leżały **zgniecione u nóg butnego Prusaka.** Brak znajomości ludzkiej duszy, mętna ideologia i gołosłowne a bezpłodne dysputy z jednej strony, a podstępna, chytra i w samym uporze zbijania milionów zacięta, z klęsk i nieszczęść wojny wylęgła i nigdy niesyta **bestya** »auri sacra fames«, ta straszna, ciemna strona ludzkiej psyche, z drugiej strony, **to doprawdy walka nierówna...**

Bestyę tę pokonać może jedynie tylko ta sama brutalna metoda, którą ona walczy, metoda, która w pierwszym rzędzie wydrze jej z rąk zatrutą broń... łapówk.

O obronie młodzieży akademickiej.

Drakońskie zarządzenia dziekanatu med. — Teroryzowanie młodzieży akad. — „Nie może pan zdawać". — „Robota patryotyczna". — Epidemia a kolumny sanitarne. — Brak lekarzy.

Z kół młodzieży akademickiej otrzymujemy następujące uwagi z prośbą o zamieszczenie:

Kraków, 19 maja.

Artykuł „Przeglądu Poniedziałkowego" z dnia 29 kwietnia br. Nr. 11 pt. „Drakońskie zarządzenia dziekanatu med. U. J.", który tak sprawiedliwie panujące w tym dziekanacie stosunki napiętnował, zjednał Szanownej Redakcyi wśród młodzieży akademickiej głęboką wdzięczność i uznanie, a szczególnie dodał on pokrzywdzonym medykom otuchy i tej pewności, że nie stanie się im krzywda, skoro „jest ktoś", który ich losem się zajmuje i krzywdę tę, która zarazem jest krzywdą całego kraju, publicznie podnosi i domaga się jej naprawienia.

Sami medycy absolutnie nie mogą przedsiębrać żadnej akcyi obronnej w tym kierunku, gdyż zarzuca się im natychmiast „brak miłości Ojczyzny", „patryotyzmu" itp., zbrodnie przeciw Ojczyźnie i wprost terrozyzuje się nieszczęśliwców dwuznaczniczkami i to tak dalece, że wśród medyków już dziś przyjęło się to przekonanie: że gdyby nawet podjęta akcya celem otwarcia Uniwersytetu została uwieńczoną pomyślnym rezultatem i wykłady by się rozpoczęły, to tylko mała liczba wybrańców losu odniosłaby korzyść z tego, gdyż dla ogółu słuchaczy t. zw. „zdawki" rygorozum wypadłyby jak najgorzej, z czem zresztą pp. profesorowie bynajmniej się nie kryją.

Studenta medycyny, który przez 4 lata studyuje i dziś zgłasza się do „zdawki" pierwszego rygorozum, by mógł mieć zamiast 8-miu bodaj 5 policzalnych półroczy — mierzy się od stóp do głowy pogardliwym wzrokiem i wygłasza się admonicyą: „Pan zgłasza „się nie w porę, bo teraz takie osobiste korzyści jak „posiadanie egzaminów odkłada się na później, — te„raz służy się przy wojsku i przy kolumnach sani„tarnych, a pan chce składać egzamina!... No, może „pan zdawać"!

Tak samo postępuje się ze słuchaczkami i zgłaszającym się do „zdawki" przedewszystkiem zadaje się pytania: „To pani nie we Lwowie?, nie przy armii?, „a nawet nie przy kolumnach sanitarnych? — Ach, „to pani ma dużo czasu i musi być wybornie przy„gotowaną! To się rozumie! No owszem! owszem! „może pani zdawać"!

Rzecz naturalna, że po tak uprzejmym zachęceniu do zdawki „To się rozumie", o co komu chodzi i jak ta zdawka wypadnie, a w ślad za tem, zgłaszający się natychmiast i na czas nieograniczony znika z oczu uprzejmego „protektora nauk i młodzieży akademickiej", rezygnując ze zdawki i utraconych lat studyów.

Gdy „patryotyczny bęben" zahuczał na Uniwersytecie Jagiell. ,wzywając młodzież do wstępowania do wojska, zaś z drugiej strony rozpoczął się „werbunek" do wstępowania do kolumn sanitarnych, organizowanych przez K. B. K. dla zwalczania epidemii tyfusu plamistego w Król. Polskim — jeden z profesorów medyków odezwał się do studentów medycyny następująco: „Sądzę, że najpatryotyczniejszym czy„nem, na jaki w obecnej sytuacyi Panowie możecie „się zdobyć, byłoby to, gdybyście chcieli studyów „nie przerywać i pilnie pracować, by jaknajprędzej „studya ukończyć, gdyż w najbliższej przyszłości „kraj nasz zostanie bez lekarzy i będziemy ich do „kraju z zagranicy sprowadzać! Wy zaś, spóźniwszy „się z ukończeniem studyów, przyjdziecie wtedy, gdy „wasze stanowiska zajmą obcy przybysze i zostanie„cie bez chleba"!

Dziś widzi się, że głos ten był pełen racyi, a co więcej. to okazało się, że ten apel do uczuć patryotycznych akademików, szczególnie medyków, nie był podyktowany czystą miłością Ojczyzny, ale najprozaiczniejszym osobistym interesem niektórych panów, którzy potrzebowali dużo wolnego czasu i dużo medyków, co przy otwartym Uniwersytecie było niemożliwem. Ażeby jednak nie zwrócić uwagi na to, że w rachubę wzięci są tylko medycy — „patryotyzm" uogólniono na wszystkich studentów Uniwersytetu i na dwie sprawy, jt. wstępowanie do wojska i wstępowanie medyków do wspomnianych tu kolumn sanitarnych, zaś w istocie chodziło tylko o medyków i kolumny sanitarne.

Ponieważ większość, bo trzy czwarte studentów, nie zgadzało się na zawieszenie wykładów, przeto zaproponowano, że czas „patryotyzmu" i służba wojskowa przy t. zw. legii akademickiej będą trwały tylko jeden miesiąc! Niestety, fortel udał się i po wejściu młodzieży do nastawionej łapki, z jednego miesiąca zrobiło się trzy, a w końcu cały rok służby wojskowej przy batalionie akademickim. Rok utraty studyów dla studentów, bez których łatwo można było się obejść — rok próżniactwa płatnego z kasy państwowej pp. profesorów, a w końcu, właśnie to, o co głównie chodziło, rok daremnie pobieranych pensyj uniwersyteckich i równocześnie grubych dochodów z kolumn sanitarnych dla t. zw. „Wielkich organizatorów o małych skutkach kolumn sanitarnych, pobożnego K. B. K.".

Oto bilans „roboty patryotycznej" opiekunów młodzieży akademickiej!

Odwrotna strona medalu patryotycznego t. zw. sprawa organizacyi kolumn sanitarnych dla zwalczania tyfusu plamistego wygląda następująco:

Tyfus plamisty, jako choroba, przeciw której prócz t. zw. ochronnego szczepienia o wątpliwym skutku, medycyna nie ma środka i wobec niej jest zupełnie bezsilną — nie wymaga bynajmniej obecności medyków przy jej zwalczaniu, bowiem cała akcya zwalczania tej epidemii polega jedynie tylko na odosobnieniu chorych, pielęgnacyi chorych i desinfekcyi miejsc i przedmiotów zakażonych tą chorobą.

Leczenia niema żadnego, gdyż prócz zadawania

ŚWIATŁA I CIENIE.

(Jak mnie zawsze imponowali Czesi. — Czesi a Kolumb. — Znakomitości czeskie w Galicyi. — Pan Benesz grozi. — Hrom a peklo. — Lew czeski i angielski. — Jad gadu pruskiego. — Kto przegrał wojnę obecną. — Kampania teatralna w Krakowie. — Kto ją wygrał. — Dyrektorowie teatrów na kolanach p. Mikuckiego.)

Już w zaraniu mojego życia Czesi zaimponowali mi gwałtownie. Oto siedząc na kolanach ojcowskich w towarzystwie poważnych ludzi, wśród których znajdował się także »radca rządowy« — usłyszałem zajmującą historyę, że kiedy Kolumb wylądował w Ameryce, pierwsi powitali go Czesi, słowami: (»I my sem tade pane Kolumbus«.)

Później, gdy już posiadałem sztukę czytania i pisania, spostrzegłem, że to była tylko legenda, ale to nie zmniejszyło wcale mojego podziwu dla Czechów, gdyż legendy jak pasorzyty nie czepiają się byle kogo.

Zresztą później zaczęły mi imponować już całkiem realne zjawiska. W biurze ojca mojego »amtsdiener« Sedlaczek, z bakenbardami, był widomym znakiem wszechobecności Czechów, a gdy ulokował na swojej głowie »amtsmütze« z bączkiem, każdy odczuwał, że w człowieku tym tkwiła część majestatu austryackiego. Wzmogło się następnie moje uwielbienie dla Czechów kiedy poznałem »tambour-majora« Wondraczka, a zwłaszcza gdy się dowiedziałem, że na terytoryum ówczesnej monarchii austryacko-węgierskiej trzy czwarte muzykantów — to Czesi. I tak przez całe życie moje miałem i mam sposobność nieustannego podziwiania Czechów, że wspomnę na ostatek o p. Beringerze i p. Parizku. Wprawdzie niegdyś powiedział ś. p. Jan Lam, że lubi Czechów, ale tych, którzy siedzą w domu, wiadomo jednakowoż, że znakomity ten humorysta nienawidził podróżowania, Czesi zaś odczuwają zawsze wikingowski pęd do rozłażenia się po świecie.

Wobec tego nie dziwię się wcale, że dzisiaj Czesi udzielają nam rad i mentorskich nauk. Stać ich przecież na to. Powiadają, że chętnie się z nami pogodzą, byleby śmy im oddali cały Śląsk z Cieszynem aż po Wisłę. Drobnostka! Dla dobrego przyjaciela, to i guzik bagatela. Czesi są bardzo pobłażliwi nawet. Powiadają, że pogodzą się z nami, że nie zważają na »podżegania prasy krakowskiej«. Wyrzeknijmy się Śląska, a oni nam wszystko przebaczą.

Ale Czesi umieją także grozić i to nie byle komu, bo... koalicyi. Czeski minister spraw zagranicznych, pan Benesz — nie wiem z których to Beneszów, gdyż ja w Galicyi poznałem około 30 Beneszów — otóż pan Benesz w Paryżu oświadczył, że jeżeli Czesi nie otrzymają Cieszyna, to delegacya ich opuści Paryż. »Hrom a peklo!« Czy to p. Benesz jest gorszy od p. Sonnina? Tylko pana Sonnina proszono, ażeby powrócił do Paryża, a pana Benesza koalicya o to z pewnością nie poprosi.

Nie dlatego, ażeby go lekceważyła, tylko dlatego, ponieważ wie, że jak się pan Benesz uprze, to już nie będzie żadnej rady. Lew czeski nie boi się koguta galijskiego, nie boi się nawet lwa angielskiego, wiadomo bowiem, że lew czeski ma dwa ogony, zaś angielski tylko jeden. Zaś prezydent Wilson prawdopodobnie ze względu na ową legendę o Czechach i Kolumbie stanie po stronie pana Benesza. A jednak my nie tracimy nadziei. W tym właśnie wypadku sprawdzi się przysłowie: »Jakoś to będzie«. Bo przecież pan Benesz jest na tyle muzykalny, ażeby wiedzieć, że przeciągnięta struna pęka. A nowej struny dzisiaj nie kupi.

* * *

Bardzo dobrze się stało, że na czele delegacyi niemieckiej w Wersalu znajduje się typowy Prusak, znany dyplomata hr. Brockdorff-Rantzau, który »chociaż Niemiec, głos ludzki rozumie«. Ale nic więcej. Rozumie, co do niego mówią ci, którym on spodziewał się niegdyś rozkazywać, ale zachowuje się tak butnie, jak gdyby jego dawny pan, były cesarz Wilhelm nie był banitą, lecz stał na czele zwycięskiej armii. Nie rozumie swojego położenia.

Hr. Brockdorff-Rantzau udowodnił wobec przedstawicieli koalicyi, że nikt nie ugłaszcze krzyżackiego gadu. Na posiedzeniu konferencyi pokojowej zachowywał się tak gburowato i prowokująco, że wywołał oburzenie u Anglików i Amerykanów. Nie obrazili się tylko Francuzi, którzy — jak zauważył Bonar Law — dobrze znają Prusaków.

I tacy ludzie wzywają dzisiaj neutralnych.

zwykłych środków przeciw gorączkowych i w zwykłych dozach a każdemu pospolicie znanych, chorego z jego cierpieniem zostawia się jego własnej odporności i sile własnej zwalczenia choroby. Każdy zwykły człowiek inteligentny, a nawet wieśniak, skoro stosuje się do wskazówek instrukcyi, wydanych celem zwalczania tej epidemii, zupełnie odpowie włożonemu nań zadaniu i dlatego też większa część wypadków tej epidemii od dawnych czasów była ze skutkiem przez samą nawiedzioną ludność zwalczaną, a to bez udziału medyków i kolumn K. B. K.

O tem tak medycy jak i pp. organizatorowie kolumn sanitarnych wiedzą bardzo dobrze, jak niemniej i to także: że zorganizowanie potrzebnych ludzi do zwalczania tej zarazy natrafia na ogromną trudność, gdyż każdy obawia się o własne życie i unika zarazy, a jedynie tylko ci, co muszą, zbliżają się do niej.

Medyk, któremu przed nosem zamyka się pod pozorem patryotyzmu podwoje uczelni i którego los dalszych studyów jest zupełnie zawisłym od profesorów i organizatorów akcyi zwalczania zarazy absolutnie na wezwanie organizatorów musi przystąpić do tej zarazy, o ile nie chce narazić się na bardzo fatalne skutki uchylenia się od tej czynności, czyli, że ulegając naciskowi z góry, znachodzi się w położeniu bez wyjścia i musi uledz tej presyi, stosowanej do niego.

W niniejszym ale wypadku zdarzyło się, że medyk nie był w położeniu bez wyjścia, gdyż prócz kolumn sanitarnych K. B. K. miał możność „okazania patryotyzmu“ przez wstąpienie do wojska i tak się stało: że większość medyków powiedziała: mamy ginąć bezcelowo od tyfusu plamistego, to lepiej giňmy z bronią w ręku!... I wstąpili do wojska.

Do kolumn sanitarnych wstąpili medycy 9-tego i 10-tego półrocza i kilku medyków początkowych, razem bardzo mała liczba, nie wystarczająca do objęcia większej przestrzeni okolic nawiedzonych zarazą, a w ślad zatem mniej czynności, mniej kolumn sanitarnych i mniej miejscowości do wizytacyi, eo ipso mniej dyet za wyjazdy kontrolne dla wizytujących, mniejsza zasługa i mniejsze honoraryum dla organizatorów.

To wstąpienie medyków do wojska, zawód i wściekłość organizatorów kolumn K. B. K., jest jedyną komiczną stroną w całej tej „Uniwersytecko-patryotycznej“ akcyi „Obrony Ojczyzny“ — niestety dla medyków w skutkach smutną, bo odwet nie daje na siebie czekać i dlatego też dla medyków aż do 8-mego półrocza wykładów niema, i nie będzie, zaś dla medyków 9-tego i 10-tego półrocza, którzy patryotycznie zwalczali tyfus plamisty w kolumnach K. B. K., wykłady już są! „Hier liegt der Hund begraben“!

Jest więc potępienie i nagroda za „patryotyzm“, a natomiast w ministerstwie oświaty w Warszawie niema świadomości o tem, co się u nas dzieje i niema ani obrony dla akademików, ani zrozumienia zagrażającej katastrofy braku lekarzy.

Gen. Haller czy Krupiński?

Sprawa majora Matczyńskiego. — Krupiński reaguje. — Blamaż. — Odwaga czy nikczemna insynuacya. — Wdzięczność armii dla p. Krupińskiego. — Odprawa. — Kto mówi prawdę?

Kraków, 19 maja.

Sprawa majora Matczyńskiego odbiła się silnem echem w całej Polsce. »Przegląd Poniedziałkowy« w ubiegłym miesiącu przedstawił ją objektywnie, z najdrobniejszymi szczegółami tak, iż dyr. policyi krakowskiej p. Rudolf Krupiński czuł się zniewolonym(!!) w odpowiedni sposób zareagować...

A więc: w **oficyalnym(!!!) komunikacie, rozesłanym miejscowym dziennikom, obrzucił stekiem obelg majora Matczyńskiego,** zasłużonego członka armii polskiej, **prawdziwego** bohatera kresów wschodnich.

»Oficyalny« ten komunikat pojawił się niestety w kilku pismach z końcem kwietnia br. pod niesłychanie śmiałym tytułem: »Zagadkowy major«. Charakterystyczną jest ta »odwaga« p. Krupińskiego, który **nie wahał się nazwać majora, będącego w czynnej służbie, »zagadkowym« majorem...**

Czy ten sam Krupiński, rok temu, a więc jeszcze za czasów austryackich, odważyłby się w podobnie lekceważący sposób wyrazić się o oficerze, należy grubo powątpiewać. W każdym razie za to, co się stało, armia polska nie będzie p. Krupińskiemu ani wdzięczną... ani dłużną!

Na razie spotkał się **p. Krupiński z męską odprawą wybitnych** reprezentantów polskiej siły zbrojnej z generałem Józefem Hallerem na czele.

Odprawa ta, **która w proch obala niegodziwe insynuacye dyr. Krupińskiego,** brzmi następująco:

Na skutek artykułu, ogłoszonego przez dyrekcyę policyi w Krakowie w pismach krakowskich z końcem kwietnia br. pod tytułem »Zagadkowy major«, podpisani oficerowie b. II Karpackiej Brygady oświadczają, że major Matczyński Wiktor pełnił służbę wojskową w Legionach Polskich, a obecnie w wojsku polskiem od początku wojny, tj. od roku 1914 i jest rzeczywiście majorem piechoty wojsk polskich.

Major Matczyński Wiktor swoją rzetelną pracą na każdem zajmowanem stanowisku i swojemi, często wprost bohaterskimi czynami na froncie, zyskał sobie u przełożonych dowódców należny mu szacunek i najwyższe uznanie. Rzekomą zagadkowość majora Matczyńskiego odpieramy z całą energią.

Warszawa, 10 maja 1919.

Józef Haller, generał; dr Rogalski, pplk. lekarz przy sztabie generalnym w Warszawie; Żymierski, pułkownik, były dowódca 2 p. p. Legionów Polskich; dr Kiełbiński, major w ministerstwie spraw wojskowych; Malinowski, major sztabu gener. Hallera; Durski Zygmunt, kapitan przy ministerstwie spraw wojskowych, Biuro prezydyalne; dr Górecki, major-intendant przy ministerstwie spraw wojskowych; Wyspiański, major dowódca 33 p. p.; Mach porucznik, ministerstwo spraw wojskowych, Biuro prezydyalne; Masny Karol, kapitan, intend. Intendantura, Kraków.

Zapytujemy zatem, **kto mówi prawdę, p. Krupiński, były mąż zaufania austryackich antypolskich kół wojskowych, czy generał Józef Haller?!**

Panie Krupiński! Najwyższy byłby czas wyciągnąć z tego nagiego faktu konsekwencye i **czemprędzej usunąć się z widowni publicznej!**

Im prędzej tem lepiej!

Humor i satyra.

Z KRAKOWSKIEGO PODWÓRKA.

— Potrzebuję koniecznie „Pursitschanu“. Nie wiesz gdzieby go można dostać?

— Pojęcia nie mam. Sprobój jednak u dyr. Trzcińskiego.

— Coco? Czyżby on zamienił pasek teatralny na tytoniowy?

— Nie, ale mu Pursitschan na brodzie rośnie.

TO I OWO O KONSTYTUCYI.

— Wiesz pan, kto jest autorem rządowego projektu konstytucyi polskiej?

— Domyślam się, że p. minister sztuki i kultury

— Co? Zenon Miriam-Przesmycki?

— Tak jest, najlepszy poeta między ministrami i najlepszy minister między poetami.

— Istotnie, projekt ten wygląda na artykuł „Chimery“.

*

— Jednej rzeczy, panie dobrodzieju, nie rozumiem dobrze w tej nowej konstytucyi: powiada ona, że obywatelstwo polskie będzie się uzyskiwało z ukończonym 21 rokiem życia, a czem panie dobrodzieju będzie nasza młodzież do 21 roku życia?

— Rzecz prosta: cudzoziemcami.

TO BYŁOBY NAJLEPSZE!

— Nie wiesz, jaki byłby dla nas lepszy plebiscyt w Prusiech. Wedle gmin, czy wedle okręgów?

— Ani jeden, ani drugi. Najlepszy plebiscyt dla nas będzie, jeśli p l e b s niemiecki zrobi **c y t i wy**niesie się z Polski tam, gdzie pieprz rośnie.

FATALNA CYFRA.

W sześć tygodni po zaprzestaniu kroków wojennych zawarto rozejm z Niemcami, w **s z e ś ć m i e s i ę c y** po rozejmie przedłożono im tekst **warunków**, więc chyba po sześciu latach doczekamy się **definitywnego** i ostatecznego pokoju! **„Qui vivra verra“!**

Górny Śląsk zdobędziemy tylko krwią i żelazem.

Warszawa, 18 maja.

Jedno z pism warszawskich odwiedził Górno-ślązak, a więc mieszkaniec ziemi polskiej, przyznanej już nam przez wyrok ententy. Ów Górno-ślązak twierdzi, że mimo przyznania przez ententę Śląska Polsce, zdobędziemy go tylko krwią i żelazem. Niemców ogarnęła wściekłość niebywała na wieść o warunkach pokojowych, poprostu odchodzą od zmysłów. Krzyczą, że prędzej świat cały zaginie, niż Górny Śląsk dostanie się Polsce. Do walki z ententą nie mają siły, ale przeciwko Polsce będą walczyć. Robotnicy niemieccy wcale sobie przecież tej walki nie życzą. Natomiast kapitaliści, konserwatyści wszyscy dotychczasowi wyzyskiwacze ludu polskiego grożą, że zniszczą raczej wszystkie kopalnie i cały przemysł górno-śląski, aniżeli oddadzą go Polakom. Pokładają też wielkie nadzieje w bolszewiźmie. Kapitaliści niemieccy z Górnego Śląska dają wiele pieniędzy na agitacyę bolszewicką w Polsce. Przebrani po cywilnemu oficerowie niemieccy wyjeżdżają do Polski i szerzą tutaj agitacyę bolszewicką. Policya polska powinna uważać pilnie na wszystkich przyjeżdżających. Militaryzm pruski nie jest powalony i zniszczony. To jest właśnie zadaniem Polski, ażeby czuwać i nie pozwolić na powstanie z ziemi militaryzmu pruskiego. Zresztą Niemcy pracują nad przywróceniem Wilhelma. Agi-

socyalistów całego świata, papieża, ażeby wstawili się za Niemcami i wyrobili dla nich łagodniejsze warunki pokoju. Zbrodniarza poleca sąd łasce naczelnika państwa na podstawie łagodzących okoliczności, ale za Prusakami nie przemawia ani jedna okoliczność. Nikt im nie poda dłoni — »r a c z e j ż e l a z o r o z p a l o n e w d ł o n i, n i ż l i k r z y ż a c k ą p r a w i c ę u ś c i s n ą ć«. Zdeptali wszystkie prawa ludzie i boskie — niechże obecnie do ludzkości nie apelują.

* * *

Oczywiście gad pruski syka i jadem pływa przedewszystkiem na Polaków i Polskę. Nie dziwi nas to oczywiście. Wszak my znamy Prusaków jeszcze lepiej niż Francuzi. Nie dziwi nas także, lecz tylko rozśmierza postawa prasy wiedeńskiej. Berlin ma jednak dziś jeszcze coś do gadania, ale Wiedeń, podpierający się kijem żebraczym, ujadając na Polaków, czyni wrażenie bardzo mizerne. A prasa wiedeńska bez wyjątku szczuje na nas — aczkolwiek wie, że głosy jej nie idą pod niebiosy.

Czego chce od nas pan Moritz B e n e d i k t z »Neue Freie Presse«? Minęły już czasy, gdy do pana Benedikta chodzili rozmaici panowie z Galicyi po wskazówki polityczne. Albo dlaczego ubolewa — »Neues Wiener Tagblatt«, że od Prus »oderwane« zostały prowincye, w których od wieku Niemcy szerzyli »kulturę«? Dlaczego nawet »Arbeiter Ztg.«, organ socyalistów austryackich rzuca się ciągle na nas? W pismach tych rej wodzą przeważnie galicyjskie »schreibjingelesy«, którym ujadanie na Polaków zapewnia markę germańskiej prawowitości. Ale w tym psim koncercie bierze także udział chrześcijańsko-społeczna »Reichspost«, co wygląda arcypociesznie. Ale Wiedeń musi odgrywać role służalca wobec Berlina i naturalnie w gorliwości nie zna granic.

Wie o tem hr. Brockdorff-Rantzau i dlatego chciał z Wersalu wyjechać do St. Germain na spotkanie delegatów austryackich, ażeby im udzielić poufnych rad i wskazówek. Na ten przyjacielski zjazd nie pozwoliła naturalnie koalicya i popsuła szyki Prusakom. Delegaci austryaccy muszą swoją lekcyę wygadać bez podpowiadania pruskiego.

* * *

Mówiono niegdyś w Niemczech, że poprzednią wojnę z Francuzami wygrał niemiecki nauczyciel ludowy. Obecnie powinni chyba Niemcy, odznaczający się gruntownością w badaniach, zapytać, kto przegrał wojnę teraźniejszą. Czy nauczyciel ludowy, który do szkoły wnosił ducha koszarowego? Czy chluba nauki niemieckiej, profesor uniwersytetu M o m m s e n, który dowodził, że Słowian trzeba bić po twardych łbach? Czy filozof H a r t m a n n ze swoją nauką o tępieniu Polaków? Czy katolicy niemieccy, którzy w hakatyzmie nie ustępowali protestantom?

Sprawa ma postać nieco skomplikowaną. — Można ją uprościc w ten sposób, że zapytamy: Kto wygrał wojnę?

Odpowiedź prosta. Wojnę wygrała obrażona ludzkość, która zerwała się do krucyaty przeciwko duchowi pruskiemu. Rozpoczyna się nowa era w dziejach świata. Nie twierdzimy, że będzie to i d y l l a m i ę d z y n a r o d o w a, ale chyba duch pruski nie będzie narzucać się całemu światu.

Zakończymy naszę uwagi pytaniem:

Kto wygrał obecną wojnę teatralną w Krakowie?

Bo przecież wojna była, aczkolwiek bardzo łagodna, jak przystało na spokojny i dostojny Kraków. Do ataku szli głównie literaci i krytycy za pomocą ustnych referatów w gościnnym Związku artystów. Prasa stała w odwodzie, mając zapewne zamiar wystąpić w chwili decydującej — nie przyszła atoli do głosu. A może nie chciała? Tylko w »Czasie« rozpisał się o teatrze B o y i znowu udowodnił, że ma zdrowy rozum i uczył się u Francuzów, a nie u... Wiedeńczyków.

Kampanię rozstrzygnęła wreszcie Rada miejska, zamianowawszy p. T r z c i ń s k i e g o dyrektorem Teatru im. Słwackiego, a p. J a r n i ń s k i e g o dyrektorem Teatru powszechnego. Więc kto wygrał? — Ano — rzecz prosta: p. M i k u c k i. Słuszność miał karykaturzysta, który przedstawił p. Trzcińskiego, siedzącego na kolanach p. Mikuckiego. Będzie siedział dalej, a pomieści się koło niego i p. Jarniński.

Stać na to p. Mikuckiego. *Ostrowidz.*

tacya w tym kierunku idzie bardzo energicznie. Polacy śląscy oczekują tęsknie przybycia wojsk polskich i spodziewają się, że Polska będzie mogła posłać na Górny Śląsk żywność. Wtedy będziemy mogli pozyskać dla Polski nawet ludność niemiecką. Śląsk ma niesłychane bogactwa: da on Polsce węgiel, żelazo, amoniak, tomasówkę, smoły, farby. Niechaj chłop polski pamięta, że za każdy pud zboża, który da dzisiaj dla Śląska, uzyska na przyszłą jesień dwa albo trzy pudy z nawozu sztucznego, którego mu Śląsk dostarczy. Mimo agitacyi niemieckiej, Górnoślązacy będą radzi z całego serca, gdy się przyłączą do Polski.

Dr Gałecki a fundusze dawnej Austryi.

Co się stało z funduszami społecznymi? — Dlaczego Dr Gałecki nie ogłasza sprawozdania? Ludność czeka daremnie pomocy.

Kraków, 19 maja.

Przed rozpadnięciem się Austro-Węgier zostały stworzone pewne samoistnie administrowane fundusze o celach społecznych które miały wedle przeznaczenia rządu austryackiego dopomódz ludności w ciężkiem położeniu, wytworzonem przez wojnę. Mamy tu na myśli:

1. Fundusz opieki społecznej
2. « im. cesarzowej Zyty.
3. « im. cesarza Karola.
4. « mieszkaniowy.
5. « dla uchodźców.
6. « opieki nad dziećmi.
7. « dla dzieci.

Odpowiednie części wymienionych milionowych funduszów miały przypaść poszczególnym krajom wchodzącym w skład dawnej Austryi a więc także Galicyi.

Przypilnowanie podziału tych funduszów należało do P. K. L., względnie jej reprezentan-

Zapytujemy ministeryum spraw wewnętrznych czy otrzymało już od p. delegata dra Gałeckiego gotówkę z dotyczącem sprawozdaniem a jeśli to się stało, dlaczego dotychczas nie robi się z tego użytku. Niezdrowem jest bardzo wszelkim funduszom, o ile się o nich dłuższy czas zapomina zwłaszcza, że p. delegat obecnie urzędnik znowu polski, może przez dłuższy czas zostawić akta austryackie w swem biurku w Wiedniu nietknięte a ludność czekałaby daremnie na pomoc z tej strony.

Czarna giełda.

(100 aferzystów. Czem się zajmuje krakowska policya?! Paskarstwo walutowe. Gorączka walutowa. Kto to jest Balsam? Hyjeny giełdowe. Siedlisko przy ulicy Miodowej i Dietla i u Spatza. Kto nas obrabował z jedno- i dwukoronówek. Koncesye austryackie. Bandy przemytników.

Kraków, 19 maja.

Warszawski Urząd walki z **lichwą**, oryentujący się widocznie w różnych odmianach **spekulacyi i paskarstwa** lepiej od naszych władz, aresztował onegdaj na tak zwanej »czarnej giełdzie« w hotelu Bristol przeszło **stu aferzystów**, którym odebrano z górą **milion gotówki w rublach, markach i koronach.** Skonfiskowane pieniądze odesłano do banku państwowego, zaś **spekulantów — do kryminału.**

Tak się stało w Warszawie!

Tymczasem u nas zarówno **policya**, jak i komitet zwalczania lichwy, niema czasu, ani cierpliwości do takich drobnostek (!!), jak **zwalczanie rozwydrzonej spekulacyi walutowej.** Przy ulicy Zacisze jeszcze ciągle wysilają się policyjne mózgownice nad »uspokojeniem« (!!) kraju. **Aresztują zasłużonych oficerów polskich**, niewinne słuchaczki uniwersytetu, ale pozwalają **hulać czarnej giełdzie** paskarsko-**walutowej.** A zaraza ta, niezwalczana przez nikogo, **objęła** swemi mackami polipa **szerokie koła handlowo-geszefciarskie.**

W wysokim stopniu zawdzięczamy to »braciom« Czechom, którzy jeszcze za austryackich czasów założyli w Krakowie szereg filij bankowych, wszczepiających w społeczeństwo przez planową działalność **chorobliwą gorączkę chciwości nadmiernych i szybkich zysków ze spekulacyi giełdowej i walutowej.**

Na czele tej hordy szakali idzie **czeski Bank przemysłowy,** który nie zadawala się geszeftami, robionymi w swoich biurach, lub też na czarnej giełdzie, ale przez swoich urzędników, a w szczególności dyrektora Szymona **Balsama agituje po kawiarniach i restauracyach** za spekulowaniem na **giełdzie wiedeńskiej i zakupywaniem obcych walut.**

Niewinnych ludzi wciąga się tłomaczeniem, że obce pieniądze **nie będą stemplowane,** a teraz wobec zmiany projektu rządowego co do stemplowania, że kto ulokuje **swój kapitał** w obcej monecie, **nie będzie (!)** przy mającej nastąpić przemianie koron na złote polskie, **musiał nabywać polskiej renty państwowej.**

Tego rodzaju działalność. **wroga** dla **państwa**, może być zrozumiała u czeskich agentów, ale niezrozumiałem jest, że **policya**, straż obywatelska i rozmaite urzędy dla zwalczania lichwy, **tolerują te chwasty**, które obrały sobie siedlisko specyalnie u zbiegu ulicy **Miodowej i Dietla**, oraz w koszernej restauracyi **Spatza.**

Toż ci właśnie spekulanci **obrabowali nas z dwu- i jednokoronówek, które wywieźli do** Czech i **Wiednia**, oni to wywołują **sztuczne zniżki walut**, przedewszystkiem **korony**, nielegalne różniczkowanie i **deprecyacyę papierów wartościowych**, a łatwowierni ludzie dają się ciemnym indywiduom strzydz, jak barany.

Od dawna nawołujemy do bezwzględnego **usunięcia czeskich ekspozytur z Polski**, gdzie żerują na podstawie **koncesyi jeszcze austryackich** (!) **i rozwijają działalność, szkodliwą dla** państwa. — Opieszałość władz w tym kierunku jest bardzo niebezpieczna.

Należy co rychlej **uniemożliwić podejrzanym osobnikom z czarnej giełdy wykonywanie ich niecnego rzemiosła**, które już **tysiące ludzi naraziło na poważne straty,** a w życie gospodarcze wprowadza ciągłą niepewność i niestałość, utrudniającą jakąkolwiek solidną działalność przemysłowo-handlową. Przedewszystkiem **czynniki kompetentne powinnyby zwrócić baczną uwagę na całe** bandy **młodocianych przemytników, przewożących** złote i papierowe **monety przez granice Polski** do **Wiednia i Pragi.**

O losie naszej **waluty** nie powinna decydować szajka paskarska.

Bankowiec.

Z TYGODNIA.

Kraków, 19 maja.

P. Schön z Hotelu Francuskiego.

Szwabska gospodarka w hotelu Francuskim staje się już **prowokującą...**

Mianowicie portyer hotelowy, niejaki Wilhelm **Schön**, typowy **Prusak** z przedwojenną jeszcze **arogancyą**, uprawia specyalną politykę przy wynajmowaniu pokoi, a to zależnie najwidoczniej **od wysokości łapowego**, które ma być płacone z góry.

Są goście w hotelu, cieszący się względami portyera, którzy **mieszkają tam od sześciu miesięcy** wbrew **odnośnemu** zarządzeniu **magistratu**, inni zaś, którzy nie są w stanie z góry **przepłacić rudowąsego cerbera**, nigdy nie zastaną pokoju wolnego, chociażby go zamówili na tydzień przedtem.

Czy właściciel hotelu Francuskiego nie zrobiłby mądrzej, żeby **Schöna wysłał do Berlina, a w Krakowie zatrudniał służbę polską**, i to jeszcze, zanim zajmą się tą sprawą **władze przemysłowe**?!

Prokuratorya broni Krupińskiego.

Konfiskaty naszego pisma **mnożą się w obronie dotychczasowego kierownika policyi Rudolfa Krupińskiego...**

Sąd okręgowy karny jako prasowy staje w dotyczących orzeczeniach na stanowisku, że artykuły o Krupińskim **usiłują wzbudzić nienawiść i pogardę** przeciw policyi krakowskiej **i jej dyrektorowi** odnośnie do ich urzędowania, nadto obwiniają ostatniego niesłusznie(!!) o czyny niehonorowe i »pogardliwe przymioty«.

Sprawa przedstawia się jednakowoż odmiennie o tyle, że artykuły, umieszczone w »Przeglądzie poniedziałkowym«, **oświetliły postać Krupińskiego jako urzędnika austryackiego i jego w owym czasie działalność.** Autor ich występuje przeciw Krupińskiemu **za jego austryacki, skrajny patryotyzm**, z powodu którego, tak **dotkliwie cierpiała przez lat 4 ludność miasta Krakowa.**

Na jakiej więc prawnej podstawie konfiskuje się pismo, atakujące **austryackiego a nie polskiego** dyrektora **policyi?!**

Czy trybunał prasowy **zastanowił się bliżej nad tą sprawą?**

Że przypadkiem **Krupińskiego** zostawiono w biurze dyrektorskiem, tłómaczyć **to** należy jeszcze **niezupełnem uporządkowaniem stosunków w urzędach centralnych w Warszawie.**

Sądy nasze są przecież **już zupełnie polskie, bez c. k. sposobu myślenia i c. k. represyj prasowych** i chyba w przyszłości zaczną **odróżniać porachunki z austryackimi łapaczami od występku z § 300, 488 u. k.** i **art. V ust. z r. 1862.**

Jeżeliby trybunał dla spraw prasowych **nadal stał na dotychczasowem stanowisku**, że od jesieni ubiegłego roku nic się **nie zmieniło**, to zachodzi **poważne niebezpieczeństwo, że pojawi się wniosek zawieszenia »Przeglądu«** (weil koalitionsfreundlich) **i internowania autora artykułów** (nach erfolgter Musterung) **w poczciwym Talerhofie.**

Żeby zapobiedz tego rodzaju nie oryentowaniu się **w wypadkach politycznych krakowskiej dyrekcyi policyi,** należałoby w sądach okręgowych trochę **ostrożniej orzekać konfiskaty pism wychodzących na ziemiach Republiki polskiej.**

Ostrożnie z ogniem.

Ofiarna a **skuteczna** walka **Straży obywatelskiej z lichwą i paskarstwem** wojennem zachwiała już widać nieco podwalinami gmachu wyzysku i ekonomicznej niewoli, w którego kazamatach ma zginąć biedny inteligent, robotnik i podmiejski wyrobnik, bo, jak się dowiadujemy, jakieś **przemożne wpływy starają się usilnie o rozwiązanie tej tak niewątpliwie ważnej organizacyi obywatelskiej, jaką jest S. O.**

Inicyatywa tej niecnej machinacyi miała wyjść pono z... **magistratu** (naturalnie!).

Ostrożnie panowie, bo igracie z ogniem!

Instytucyi naszych obywatelskich będziemy **bronić do upadłego,** nie pardonując nikomu, choćby to był nawet sam włodarz **miasta!**

Dr Berski awansuje.

Warszawskie karyery stają się coraz sławniejszemi.

Mamy jeszcze w pamięci wypadek, kiedy dobrze znany na krakowskim bruku złodziej kieszonkowy przyjechał na rewizyę krakowskich więźniów z nominacyą warszawskiego ówczesnego rządu na **komisarza kryminalnego.**

Dopiero koledzy »doliniarze« **przyczynili się**, przez serdeczne powitanie **przyjaciela, do zdemaskowania pana komisarza.**

Zbyt pochopnie mianuje **rząd** centralny komisarzy, radców, szefów sekcyi i t. d. Nie zawsze stanowi »domowe wykształcenie« i protekcya krewniaka dostateczną podstawę do tworzenia nowego dostojnika.

Prawdopodobnie nie spodziewał się i dr **Berski**, były skryba magistratu, że **w przeciągu kilku miesięcy** po **przeniesieniu się na etat ministerstwa aprowizacyi, otrzyma aż piątą rangę — radca ministeryalny — ze stanowiskiem dyrektora oddziału handlowego sekcyi ministerstwa aprowizacyi dla zaboru austryackiego.**

Przypomina się karyera p. komisarza kryminalnego...

Jak pan delegat wyznacza audyencye!

Cech tapicerów w Krakowie z powodu braku materyałów, **nie mogąc** wykonywać swego przemysłu, zwrócił się do p. delegata **z prośbą o audyencyę,** chcąc za jego pośrednictwem otrzymać z biura przemysłu potrzebne materyały.

Audyencyę naznaczono na dzień 10 b. m.

W oznaczonym terminie **stawili** się delegaci cechu, jako też i pracowników tapicerskich. Tu im jednak oświadczono, że **audyencya odbyć się nie może,** ponieważ równocześnie odbywa się audyencya znacznie »ważniejsza«...

Naznaczono zatem audyencyę w innym terminie, którego **p. delegat również nie dotrzymał** a na energiczne żądanie dania rzeczywistego terminu **audyencyi trzeciej,** p. delegat przez swego zaufanego odpowiedział, **że audyencya** wogóle **się nie odbędzie i że** na tem **dyskusyę zamyka...**

I jak to nazwać?!

Przecież tu idzie o byt nie tyle majstrów tapicerskich, którzy ostatecznie czas jakiś przetrwać bez pracy mogą, **ile o setki** rodzin **współpracowników tapicerskich, którzy, pozbawieni pracy wskutek kaprysu p. delegata, powinni być inaczej traktowani przez urzędnika wolnej Rzeczypospolitej!** W krajach prawdziwie demokratycznych, **nawet najwyższy urzędnik państwa,** daje **sposobność każdemu obywatelowi wnoszenia próśb osobiście.**

Tak, ale na to trzeba wyższej... kultury, **wolnej od nalecialości** suchego **biurokratyzmu niemieckiego!**

Wiec w Sokole. Wczoraj po południu odbył się w Sokole wiec rodzicielski, zwołany przez sfery klerykalno-narodowe. Na wiecu mówiono o religii, jako o obowiązkowym przedmiocie nauczania w szkole i w takim też duchu referent wiecu przedłożył rezolucyę do uchwalenia, którą udało się czynnikom zwołując

żym wiec przeforsować. Pytamy się, czy nie za wiele tych wieców, których dużo, a mało pozytywnego efektu?!

Telefon Nr 3444. Mamy przed sobą bilet wizytowy właściciela podanego telefonu. Brzmi on jak następuje: „Inżynier X, odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności (za Austryę!), zaszczycony najwyższem uznaniem Jego Ces. Wys. arcyks. Karola Stefana w Żywcu, filozof studyum roln. Uniw. Jag., członek przełożeństwa Izby inżyn., rządowo upow. technik (przez który rząd? czy też c. k.), zaprzysiężony przez sąd krajowy stały rzeczoznawca sądowy dla spraw mierniczych i budowlanych".

Dalsze tytuły zapewne w przygotowaniu...

Czy to po ludzku? Właściciel kamienicy przy Alei Słowackiego i znajdującego się w domu tejże lokalności domu publicznego posiada nadto lokatora w oficynach. Interes jednak frontowy widocznie rozwija się mu pomyślnie, gdyż pragnie go rozszerzyć i na oficyny. Wypowiada więc mieszkanie lokatorom z oficyn, którzy wraz z dziećmi zmuszeni są w oznaczonym terminie mieszkanie opróżnić. Czy nie należałoby raczej z braku mieszkań usunąć wesołe córy Koryntu z frontu a zapełnić je rodzinami biednych ludzi?

W sprawie naszej notatki o aferze komisarza policyi p. Gwidona Dankiewicza informują nas z wiarygodnej strony, że tenże urzędując ostatnio w Tarnowie, wyjechał z powodu poważnej choroby nerwowej na dłuższy urlop, przyczem jego agenda urzędowa w całości została przekazaną następcy w zupełnym porządku, przyczem także wersya o rzekomo pobranym zadatku za realność jego żony okazała się złośliwie zmyśloną.

Sądowi urzędnicy kancelaryjni zwracają się za naszem pośrednictwem do p. prezydenta sądu w Krakowie, aby dekret minist. sprawiedliwości o 6 godzinnym dniu pracy obowiązywał wreszcie w Krakowie. Dochodzą ich nadto słuchy, że p. prezydent osobiście sprzeciwia się temu zarządzeniu.

Abonenci tramwajowi z ulicy Karmelickiej i okolicznych zapytują dyrekcyę tramwajową, jak długo jeszcze będą ich spotykać podobne niespodzianki, jakie miały miejsce dwukrotnie w ubiegłym tygodniu. Po godzinnem wyczekiwaniu na przystanku, dopiero od osób przygodnych dowiadują się, że dziś tramwaj na tej linii nie kursuje. Dlaczego? Kto zwróci im stratę czasu? Czy nie należałoby w takich wypadkach ustawić służbę na przystankach lub wywiesić ogłoszenie, aby poinformować publiczność o zaszłem niedołęstwie w zarządzie tramwajowym?

Gburowaty rzeźnik. Z wielu bardzo poważnych stron dochodzą nas skargi na niejakiego Redlicha, rzeźnika z ul. Rakowickiej, który nie bacząc, że za drogie pieniądze sprzedaje mięso z 30 proc. conajmniej dodatkiem kości — **na grzeczną uwagę kupującego, obrzuca go ordynarnymi poitetami.** Panie Redlich, dla kogo tabakiera?

Wykrycie składów paskarskich. Straż obywatelska wpadła na ślad składów paskarskich u niejakiego Biela, zamieszkałego przy ul. Niecałej. Podczas rewizyi u Biela, znaleziono znaczną ilość koców, płótna, sukien oraz znaczne zapasy alkoholu. Biel gromadził te przedmioty w celach paskarskich. Paskarza aresztowano.

Kradzieże kolejowe. Policya aresztowała szajkę młodocianych złodziei kolejowych, którzy od dłuższego czasu dopuszczali się kradzieży z wozów kolejowych.

REPERTUAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W poniedziałek, 19 bm.: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

We wtorek, 20 bm.: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

We środę, 21 bm.: „Tartuffe" Moliera.

We czwartek, 22 bm.: Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

W piątek, 23 bm.: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

W sobotę, 24 bm.: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.

Dlaczego Krupiński jeszcze nie ustąpił?

Kraków, 19 maja.

Dymisya dyrektora policyi Krupińskiego została w ostatniej chwili odłożona.

Domyśleć się łatwo **interwencyi czynników,** których działalność urzędowa w austryackich czasach, zmusza **do dalszego salwowania i utrzymywania na ważniejszych stanowiskach** swych duchowych pobratymców.

Przewleczenie **usunięcia dyr. Krupińskiego nie uratuje tego, ale pociągnie za sobą zmiecenie z widowni także i jego protektora, który aż dwukrotnie jeździł do Warszawy, zaalarmowany wiadomościami o ustąpieniu Krupińskiego...**

P. Krupiński ustąpić musi, bo tego domaga się powszechnie niezależna opinia publiczna.

Nie należy przeciągać struny...

Aleksandrowicz w roli „dyplomaty".

Niebezpieczna pijawka. — Aleksandrowicz dostarcza druki i koperty P. K. O. — Aleksandrowicza popierają wpływowe osobistości. — Prowokacya władz.

Kraków, 19 maja.

Opinia publiczna osądziła już należycie znanego **paskarza tytoniowego Zygmunta vel** Sinę **Aleksandrowicza.**

Tylko nasze władze jeszcze nie chcą wyciągnąć z tego ostatecznych wniosków, lecz nadal posługują się **handlowemi zdolnościami tej niebezpiecznej pijawki.**

Pocztowa Kasa Oszczędności nadal pobiera **u Aleksandrowicza za krocie tysięcy wszelkie druki, koperty i przybory do pisania,** mimo, że mamy przecież inne **solidne i uczciwe firmy polskie.**

Zwracają nam również uwagę, że tenże Sina vel Zygmunt **Aleksandrowicz cieszy się poparciem wpływowych osobistości,** które mu wyrobiły **paszporty zagraniczne,** jakie mogą uzyskać tylko **osoby z charakterem dyplomatycznym.**

Dzięki temu nadużyciu w łonie ministerstwa spraw zagranicznych, **jeździ Sina do Niemiec po rozmaite towary, na których zarabia setki tysięcy koron przy każdym transporcie.**

Czyż to jest możliwe, że władze, prowokując opinię społeczną, będą **nadal popierać niedawno wyszłego z więzienia paskarza z szkodą uczciwego kupiectwa polskiego?!**

Ogólna organizacya funkcyonaryuszy państw. i publicznych w Polsce.

Brak organizacyi powodem nędzy inteligencyi pracującej. — Praca inteligencyi nad organizacyą innych warstw społecznych. — Projekt ogólnej organizacyi funkcyonaryuszów publicznych w Polsce. — Kraków inicyatorem.

Kraków, 19 maja.

Ciężkie warunki ekonomiczne obecnej doby spychają naszą inteligencyę pracującą w szybkiem tempie do rzędu najskrajniejszego proletaryatu. Winę tego katastrofalnego wprost położenia, w jakiem znajdują się obecnie pracownicy biur i urzędów, przypisać należy również brakowi zmysłu organizacyjnego, oraz brakowi solidarności wśród **sfery inteligencyi pracującej.**

W pracy przedsięwziętej w **kierunku zorganizowania mas robotniczych a nawet włościańskich, polski inteligent był głównym motorem, bez jego bowiem współudziału masy te nie byłyby dokonały dzieła, które obecnie dało pierwszeństwo i przewagę w reprezentacyi sejmowej.**

Inteligencya polska, ta główna siła twórcza narodu, bez której wiedzy, doświadczenia, inicyatywy, każda praca fizyczna byłaby niewydajna, a żadna produkcya, żaden rząd pomyśleć się nie da, pracując dla innych, zapomniała o sobie. Brak odpowiedniej organizacyi inteligenta, wytrącając go poza nawias życia gospodarczego był równocześnie przyczyną odebrania mu pewnych praw politycznych, które na równi z innemi warstwami naszego społeczeństwa posiadać powinien.

Dlatego też z niekłamaną radością należy powitać projekt ogólnej organizacyi funkcyonaryuszy państwowych i publicznych w Polsce, który, jak nas informują, ma wkrótce stać się faktem dokonanym.

Najtrudniej jest, jak wiadomo, zorganizować inteligencyę.

Dlatego też praca przedsięwzięta przez krak. Komitet funkcyonaryuszów państw. i publ., z łona którego wyszła inicyatywa wspomnianego wyżej zrzeszenia, powinna spotkać się z poparciem i współudziałem wszystkich tych, którzy pracując ciężko w biurach i urzędach, nie są w stanie zarobić nawet na chleb powszedni.

Do sprawy tej niebawem jeszcze powrócimy.

Weterynarz, komendant Straży i sędzia skarbowy.

Kraków, 19 maja.

Jak z napisu wynika, jest nim p. Józef Stworzewicz, który jest lepszym zdaje się weterynarzem jak komendantem straży, a lepszym komendantem jak sędzią.

Tenże p o t r ó j n y dygnitarz zdobył na czele swego »szturmowego batalionu« w kawiarence na Kleparzu 5 ctn. mąki, którą kazał w tryumfie przewieźć z placu boju na posterunek straży obywatelskiej przy ul. Filipa.

Czynu tego dokonał po znalezieniu szaty cywilnej a przybraniu rynsztunku zbrojnego — komendanta straży obywatelskiej.

Następnie zdjął p. S t w o r z e w i c z hełm i kolczugę a ucharakteryzowawszy się na sędziego sprawiedliwego — zarządził, by połowę skonfiskowanej mąki rozsprzedać między członków straży i to **po 9 koron za 1 klg.,** zaś co od drugiej połowy wyczekiwać decyzyi sądu — tego prawdziwego.

Panie Stworzewicz!

Niechże się pan zdecyduje: albo weterynarzem albo komendantem straży, ale tylko nie sędzią!

Jakiem prawem zezwolił pan na sprzedaż zakwestyonowanej mąki, skoro wkracza to w zakres działalności sądowej względnie magistratu, i to jeszcze po 9 **koron za 1 kilogram,** mimo, że cena maksymalna wynosi **4 korony?**

Potrójny dostojnik musi dobrze uważać, bo nieumniejący żartów oskarżyciel publiczny może mu kazać zrobić jeszcze czwartą metamorfozę — **na oskarżonego o nadużycie władzy i paseczek.**

TELEGRAMY.

Kraków, 19 maja.

Upełnomocnienie delegatów niemieckich.

Paryż, 19 maja. (PAT). Havas. Dzienniki donoszą, że *wręczenie pełnomocnictw delegatów austryackich odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.*

Król belgijski udał się samolotem do Anglii.

Warszawa, 19 maja (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej z Brukseli: (Brak początku). Król po konferencyi z prezesem ministrów udał się samolotem do Anglii.

Delegaci bułgarscy będą powołani do Salonik.

Paryż, 19 maja (PAT). Agencya Havasa donosi: »Daily Mail« donosi, jak zapewnia, z dobrego źródła, że delegaci pokojowi bułgarscy będą powołani do Salonik, ale dopiero po podpisaniu układów pokojowych z Niemcami i Austryą.

Paryż, 19 maja (PAT). Havas. Z Aten donoszą: Dreadnought »Affigona« wraz z trzema krążownikami amerykańskimi przybył do Smyrny. Także francuski krążownik »Loraine« odjechał z Korfu, kierując się ku Smyrnie.

Awans przyjaciela Czechów.

(Telegram „Przegl. Poniedz.").

Warszawa, 18 maja.

»Kuryer Poranny« stwierdza w artykule pod tytułem: »Wielkie niedorzeczności i drobne przeszkody«, **klęskę,** którą poniosła na wczorajszem posiedzeniu sejmowem **polityka zagraniczna** demokracyi **narodowej.**

Ta klęska była tak wielka, że zmieniła się nawet w k l ę s k ę o s o b i s t ą p a n ó w p o s ł ó w G ł ą b i ń s k i e g o i G r a b s k i e g o. A nawet skutkiem tego autorytet Sejmu został znowu zachwiany w oczach ogółu i to w sposób bardzo niepokojący ze względu na przyszłość...

Słusznem jest żądanie, aby rząd był taki, jakim go chce mieć Sejm, ale na to, aby takim był, potrzebnem jest przedewszystkiem, aby Sejm **był takim,** jakim go chce mieć naród.

Komunikat sowieckiej republiki.

Warszawa, 19 maja. (PAT.) Radiotelegram stacyi warszawskiej z Moskwy: Komunikat sztabu wojska sowieckiej republiki z dnia 14 maja:

Front północny. Zaciekłe ataki flotyli nieprzyjacielskiej zostały *odparte ogniem naszej artyleryi. Zajęliśmy kilka wsi* na północny wschód od *Olcnsa.* W okolicy jeziora *Pejpus ostrzeliwała flotyla nieprzyjacielska Gdell.*

Front południowy. W okolicy *Juzówki wojska rozpoczęły ofenzywę i zajęły Desnów.*

Na południe od *Debalsów* wojska nasze weszły *w kontakt z nieprzyjacielem.* W okolicy *Łoginska nasza ofenzywa postępuje.* Zajęliśmy stacye *Rodakowa i Żołtaja* na 40 wiorst na południe od *Łukanska.* W okolicy Cichoreszja nieprzyjaciel usiłował bez powodzenia przeprawić się przez rzekę *Doniec.* Na południe od *Welickiej Kniażewskoj* wojska nasze zawiązały bitwę z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Strajk w Zagłębiu ostrawskiem.

(Telegram krak. Biura pras.).

Morawska Ostrawa, 18 maja.

Strajk w rewirze węglowym ostrawskim, wywołany przez bolszewickie żywioły czeskie, zakończył się fiaskiem dla robotników. Żądanego dodatku drożyźnianego na ubranie im nie przyznano, a w sobotę przywrócono dawny 8-godzinny czyn pracy, przyznając robotnikom jedynie 5 K 50 hal. za nadliczbowe 2 godziny pracy. Wśród górników, nad którymi przywódcy stracili zupełnie władzę, panuje wielkie rozgoryczenie. Odgrażają się oni, że jeżeli do dnia 22 bm. nie będzie im przyznany dodatek ubraniowy, wstrzymają się ponownie od pracy i zmuszą do strajku całe zagłębie Zresztą kwestya dodatku jest tu tylko pretekstem, właściwym powodem fementu jest niezadowolenie robotników z kapitalistycznego rządu czeskiego.

Kiedy Niemcy podpiszą pokój?

Paryż, 19 maja. (PAT). Agencya Havasa donosi z Chicago: »Tribune« donosi, że w kołach konferencyi pokojowej panuje optymizm. Przypuszczają, że *Niemcy mogliby podpisać warunki przed upływem przyszłego tygodnia.* Niemcy mieli dać do poznania taką ewentualność.

Tożsamo pismo donosi, że Wilson przyjął wczoraj delegatów różnych małych narodów.

Paryż, 19 maja. Havas. »Eschod de Paris« potwierdza wiadomość, że całkowity układ pokojowy będzie ogłoszony przed podpisaniem go. Pismo dodaje, że prawdopodobnie wielkie komisye zajmą się nim w przyszły tygodniu.

Odpowiedź na protest Brockdorff Rantzau.

Paryż, 19 maja (PAT). Havas donosi: Ustalono zasadę, że traktat pokojowy będzie ogłoszony ale sposób ogłoszenia rozważany będzie dopiero jutro. Rada czterech ustali jutro ostatecznie osnowę odpowiedzi na protest Brockdorfa Rantzaua przeciw obsadzeniu lewego brzegu Renu i Zagłębia Saary. Pięciu ministrów spraw zagranicznych przyjęła sprawozdanie komisyi do spraw granic Bułgaryi.

»Matin« donosi, że sprawie w wszystkich punktach, odnoszących się do sprostowania granicy serbsko-bułgarskiej, uznano stanowisko Serbów.

Udekorowanie oficera polskiego legią honorową.

Lublin, 19 maja. (PAT). Podczas narady wojskowej po nabożeństwie w katedrze generał Touffle dekorował imieniem prezydenta Francyi porucznika Jana Sobańskiego *legią honorową, pierwszego Polaka na ziemi polskiej.* Przemówił pięknie generał Haller, wspominając męstwo *Bajonczyków,* do których porucznik Sobański należał od początku, a z których zostało tylko 13. Kapele wojskowe grały *hymn polski i francuski.*

Sprytny manewr Beli Kuny.

(Tel. »Przegl. Poniedz.«)

Paryż, 19 maja. Paryski dziennik »Journal des Debats« pisze:

Wskutek żądania zawieszenia broni, wystosowanego do koalicyi przez węgierski rząd sowietów, **wojska rumuńskie zatrzymały się dnia 3 maja na prawym brzegu Cisy.** Był to jednak **tylko manewr Beli Kuna,** który chciał tylko doczekać się **nagłego ataku bolszewików rosyjskich,** którzy 2 dni przedtem wysłali **ultimatum do Rumunii.** W istocie też ze strony rosyjskiej **zaatakowano Rumunów dnia 5 maja nad Dniestrem.** Po tem wydarzeniu **Bela Kun odrzucił propozycyę koalicyi.** W następstwie dnia 7 maja armia **rumuńska otrzymała rozkaz prowadzenia dalej swojego marszu na Budapeszt.**

Pogrom Ukraińców.

Warszawa, 19 maja (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 bm.:

Front galicyjski. **Akcya nasza w Galicyi wschodniej rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.**

Front wołyński. **Na całym froncie na południe od Łucka dotarliśmy do Styru.**

Front litewsko-białoruski. Bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Pismo J. Piłsudskiego do gen. komisarza kresów wschodnich.

Warszawa, 19 maja. (PAT). Dr Ludw. Kolankowski, gen. komisarz cywilny w zarządzie wojskowym kresów wschodnich otrzymał następujące pismo:

Uwalniając pana zgodnie z jego prośbą z urzędu generalnego komisarza cywilnego przy zarządzie wojskowym kresów wschodnich, wyrażam panu szczere uznanie za podjęte w trudnych warunkach okresu przełomowego prace wprowadzenia podstaw administracyi cywilnej na wschodnich rubieżach Rzeczpospolitej. Powierzone zadanie spełnił pan chlubnie, łącząc w sposób zasługujący na wyróżnienie dobro Rzeczpospolitej z interesami ludności miejscowej ciężką doświadczonej klęską wojny światowej i nękanej uciążliwemi świadczeniami na rzecz okupantów. Za owocną i duchem obywatelskim nacechowaną pracę składam panu uznanie.

Naczelnik państwa Józef Piłsudski.

Klęska osobista.

Cieszyn, 18 maja.

Pułkownik angielski, Bazyli Coulsen, dotychczasowy przewodniczący misyi koalicyjnej w Cieszynie, **odjechał stąd dzisiaj do Pragi,** dokąd został **powołany na stanowisko attache przy tamtejszej ambasadzie angielskiej.**

Z gwałtów krzyżackich.

Paryskie »Figaro« ogłasza następujący rozkaz komendy niemieckiej we Francyi, z daty 6 grudnia 1916, wydany do mera miasta Danizy:

Gmina Danizy **dostarczy 20 kobiet,** które wyjedą dnia 8 grudnia **do St. Erme, a powrócą około 15 stycznia.** Poleca się natychmiastowe ułożenie listy kobiet **powyżej 15 lat,** o ile możności **bezdzietnych.** Tę listę mer ma **przynieść osobiście do komendy dziś po południu. Komenda dokona wyboru i wyznaczy kobiety, które mają wyjechać. Ten rozkaz jest nieodwołalny. Spisywać przedewszystkiem kobiety złego prowadzenia się.**

Jak się ustrzedz tyfusu plamistego.

Kraków, 19 maja.

Mamy znowu jedną więcej straszną klęskę w kraju. Oto szorzy się znowu groźna zaraza tyfus plamisty czyli wysypkowy, wierny i stary towarzysz lat klęskowych, nieurodzaju, głodu i wojny. Napastuje zwłaszcza narody znajdujące się na niskim poziomie kultury, wadliwie się odżywiające i nie zachowujące prawideł czystości, owego tak ważnego czynnika w walce z chorobami zakaźnymi. Tyfus plamisty jest tem groźniejszy, że jest bardzo zaraźliwy i powoduje zwłaszcza u ludzi starszych, po latach 50-ciu znaczną śmiertelność, bo dochodzącą do 50 proc. A nadto trzeba mieć na uwadze i tę ważną okoliczność, że obecnie prawie wszyscy z powodu anormalnych warunków wojennych, wśród których żyjemy, mają w wysokim stopniu osłabione serce i ta okoliczność powoduje jeszcze większą śmiertelność z tyfusu plamistego. I dlatego trzeba się wystrzegać każdego nadużycia, nocy bezsennych, nadmiernego palenia tytoniu, bo to zawiera wpływ wysoce szkodliwy na serce i turudnia obronę organizmu w walce z zarazkiem.

Zarazek tyfusu plamistego nie jest dotąd dokładnie zbadany.

Niektórzy uczeni zaliczają go do grupy pierwotniaków. Wiemy tylko tyle, że znajduje się we krwi, szczepienia bowiem krwi chorych na tyfus plamisty wywołują tę chorobę, jak to stwierdziły badania doświadczalne prof. Moczatkowskiego, który sam sobie szczepił chorobę, nie jadł jednak jej ofiarą. Zdaje się, że oprócz przez wszy, szerzy się także tyfus plamisty w pewnej nieznacznej liczbie przypadków i przez powietrze i przez plwocinę, rozpryskującą się przy kaszlu chorego. I dlatego trzeba unikać brudnych dzielnic miasta i mieszkać, o ile można, w świeżych, czystych domach. Idealna czystość kuchni i pokoju sypialnego, gdzie spędzamy jedną trzecią część naszego życia, jest niezbędna. Nie radziłby obecnie jeździć dorożkami i tramwajami, gdzie ocieranie si ęczęsto o ludzi niechlujnych i pasożyty przechodzą na naszą odzież. Trzeba unikać obecnie większego skupienia ludzi i domów w których zdarzyły się wypadki tyfusu plamistego. Trzeba być również ostrożnym w podawaniu ręki i ręce my ćczęsto mydłem sublimatowem.

Muszę również zwrócić tutaj uwagę na tę okoliczność, że domy nawet w śródmieściu są obecnie bardzo brudno utrzymywane: podwórze i schody są bardzo brudne. Na tę ważną okoliczność właściciele domów powinni zwrócić uwagę. Całe ciało trzeba my ćczęsto gorącą wodą z mydłem. Jamą ustną płukać parę razy dziennie roztworem kwasu bornego lub boraksu.

Na wszy najlepszym środkiem jest roztwór sabadilli w occie.

Choroba objawia się przez wysoką gorączkę, dochodzącą do 40 stopni, zamroczenie świadomości, ogólny upadek sił i wysypkę czerwoną, podobną do odrowej na całem ciele, z wyjątkiem twarzy. Częstymi są również katar nosa i oskrzeli. Tyfus plamisty trwa przecięciowo 2—3 tygodni. Niektórzy lekarze zalecają jako środek profilactyczny chininę po 0'2 parę razy dziennie. Tak wygląda choroba, która w ostatnich czasach pozbawiła nasze społeczeństwo tylu wybitnych działaczów.

Ze świata.

Antypolska agitacya w Anglii. Pismo angielskie »New Witness« zwalcza agitacyę antypolską, jak niektóre sfery żydowskie w Anglii prowadzą przeciw Polsce na meetingach »antypogromowych«. — Żydzi skoncentrowali się przeciw Polsce — pisze ów dziennik — tak, jak tylko oni umieją się skoncentrować, a celem ich jest zrobić Polskę słabą, zrobić z niej to, czem byłaby Anglia bez floty, lub Francya bez rolnictwa. My jednak, Anglicy, powinniśmy wiedzieć, że bez Polski po naszej stronie, jako tarczy rycerskiej i chrześcijańskiej, będziemy mieli wkrótce na karku pół Europy, a może i pół Azyi.

KRÓLOWA SZWEDZKA W NIEWOLI. Dziennik „Aftontidningen, wychodzący w Sztokholmie, donosi, że zamek Langenstein w ks. Badenskiem, własność hr Douglasa, gdzie mieszka od pięciu miesięcy królowa szwedzka, jest zablokowany przez rewolucyonistów, skutkiem czego królowa nie może się udać na stacyę kolejową Mainau, o godzinę drogi odległą. Rząd badeński usilnie prosił królowę, żeby nie próbowała zmieniać miejsca pobytu; stąd wynika, że królowa jest zupełnie jakby w niewoli.

Na sposób sprzedaży papierosów i tytoniu, skonfiskowanego u Zygmunta Aleksandrowicza żali się p. Władysław Małysiak, jedn. ochotnik, inwalida, a to ponieważ organa Straży obywatelskiej sprzedawały ludności cywilnej lepsze gatunki, zaś wojskowym inwalidom najlichsze. 25 papierosów tzw. cienkich, które p. Małysiak nabył w Sokole, składa obecnie w administracyi naszego pisma, przeznaczając cenę ich na fundusz wdów i sierót po poległych legionistach.

PP. Czytelników z prowincyi upraszamy o nadsyłanie korespondencyj o wszelkich przejawach życia społeczno-narodowego.

Szkoła austryacko-galicyjska.

O los dzieci. — Wymagania szablonowe. — N auka o głodzie i chłodzie. — C. k. Rada szkolna. — Rozwagi pp. nauczyciele!

Kraków, 19 maja.

Rok szkolny dobiega końca i całe szeregi rodziców drżą o los swych dzieci. I nie bez uzasadnienia. Choć bowiem już od 6 miesięcy pamięć po panowaniu austryackiem zaginęła, mimo to jednak system austryacko-galicyjski w szkole panuje bez zmiany. — Tak, jak dawniej, stawia się te same wymagania szablonowe przy klasyfikacyi uczniów i o ileby wymagania te przy niektórych przedmiotach, jak np. język polski, historya, matematyka, mogły do pewnego stopnia być usprawiedliwione, to już przy innych, jak łacina, greka, a co gorsza języku niemieckim są conajmniej bezmyślnością.

Przecież cały system nauczania ulegnie i uledz musi wkrótce gruntownej zmianie, pocóż więc wymagać wykuwania — do żadnego zresztą praktycznego rezultatu prowadzących — regułek gramatycznych, tem więcej, że nauka języka niemieckiego w szkole pospolitej zniesiona. Czy nie szkoda czasu i nakładu pracy?

Niechże panowie nauczyciele, — którzy zresztą w większości wypadków dopiero po zdemobilizowaniu od półrocza objęli naukę — zechcą zrozumieć, że te biedne dzieci o głodzie i chłodzie, bo bez śniadania, bez ubrania, bez obuwia, chodziły do szkoły, że narażone były na ustawiczne, kilkakrotne w ciągu roku, zmiany swych nauczycieli, co wszystko dodatnio nie wpływało chyba na ich naukę. Niech się dobrze zastanowią nad tem, że szablonowe, według dawnego systemu, klasyfikowanie nie będzie tylko uniemożliwieniem uczniowi przejścia do klasy wyższej dla uniknięcia hiperprodukcyi i inteligencyi — jak się to dotychczas praktykowało — ale będzie ciężką krzywdą z jednej strony dla tego Bogu ducha winnego dziecka, z drugiej strony dla jego rodziców, którzy mimo bardzo ciężkich warunków, mimo wszelkie trudności, posyłali dzieci do szkoły i ratowali je od zguby. Czy więc i rodzice w nagrodę za to mają ponosić winę, że nauczyciele po kilka razy w roku się zmieniali, bo „ck. rada szkolna" w swym patryotyzmie nie potrafiła ich wyreklamować od służby wojskowej, czy oni mają być winni że dziecko w ciemnej, smrodliwej, wypożyczonej sali się męczyło, a w domu z braku oświetlenia i opału nie mogło się uczyć?

Niech nauczyciele zastanowią się nad tem, co np. mają rodzice zrobić z chłopcem. zresztą normalnie rozwiniętym, nie matołkiem, — który dzięki wyżej przytoczonym przyczynom, mając lat 13, jest dopiero jako repetent w I kl. gimn., a grozi mu znów drugie z niemieckiego i łaciny. Do rzemiosła zawcześnie, zresztą Polska tak dobrze potrzebuje wykształconego rękodzielnika, jak kupca czy urzędnika. Nie pozostaje chyba nic innego, jak iść na ulicę sprzedawać gazety i papierosy. A to bynajmniej nie są wyjątkowe wypadki, takich chłopców są całe setki w samym Krakowie.

Rozwagi zatem pp. nauczyciele i zastanowienia.

Chlaśnięcia.

Echo Luendeckiego zjazdu.

...Wernyhorę, co »strasznie polskie robił miny« *)
Przypomniały mi białe, krakowskie sukmany,
Idące butnie, pośród »miejskiej zbieraniny«,
Jak huf aniołów, w »czapki z pawich piór« przybrany!...

Z tych sukman wprawdzie ongi szedł wicher Racławic,
I coś z ducha Kościuszki jest w nich, czy Bartosa,
Lecz nie da się zaprzeczyć: one, na kształt pawic
Do przyjazdów Habsburgów też wtykały nosa!...

Słynne są przecież w świecie »krakowskie banderye«,
Witające starego Franza, czy Karola!...
Teraz, gdy czapek z bączkiem skończyła się rola
Poczuły w sobie strasznie polską fanaberyę!...

...A teraz mi powiedzcie: co jest bardziej polskie:
Czy to krakowskie »Albo my to jacy tacy?« —
Czy też P. P. S., w stepy wysłana mongolskie,
Śród podziemnej, katorżnej dla Wolności pracy?...

Wacław Wolski. (»Robotnik«)

*) Słowa Jaśka o Wernyhorze, w »Weselu« Wyspiańskiego.

Na marginesie.

W piekle.

Do zawodów, które skutkiem wojny ogromnie podupadły, należy także cech... dyabłów kusicieli, zwanych także po literacku mefistofelesami. Dawniej władca piekieł, b e l z e b u b, wysyłał ciągle na ziemię sforę takich dyabłów, którzy ludzi najuczciwszych kusili do złego obietnicami złota i wszelakich rozkoszy. A gdy taki uczciwy upadł i dostał się do piekła, była wśród szatanów ogromna radość, a belzebub dawał im rozmaite nagrody i piekielne ordery.

Dzisiaj cech dyabłów kusicieli z kretesem podupadł. Dzisiaj nie potrzeba nikogo kusić do złego. Ludzie zabijają, kradną, oszukują na potęgę bez żadnej pokusy. Piekło przepełnione jest bardziej, niż którykolwiek hotel krakowski. Brakło nawet smoły do gotowania potępieńców, brakło tłuszczu do ich smarzenia. W kotłach, które są przeznaczone dla trzech potępieńców, tapla się w smole pięciu, a nawet dziesięciu. Wymyślają sobie nawzajem, częstują kułakami jedni drugich, zupełnie, jak w wagonie kolejowym.

Belzebub siedzi uśmiechnięty na płomiennym tronie, a pachołkowie dyabelscy, uzbrojeni w widły i rozmaite narzędzia piekielne. pełnią swoją służbę. Tam wydobywa się z kotła jakiś arcyksiążę austryacki, trzeba go więc napowrót widłami wepchnąć do zbyt ciepłej smoły, ówdzie trzeba poprawić rożen, na którym obraca się za pomocą zegarowego przyrządu jakiś krwiożerczy generał pruski, tam znowu jakiś »hofrat« zbytnio podrzuca się na patelni, jak piskorz żywcem pieczony. Wyją paskarze cukrowi, kawowi, herbaciani, płócienni, skórzani — paskarze bez liku, którzy smarzą się we własnym tłuszczu ku radości belzebuba. Wrzeszczą w niebogłosy świńskim kwikiem masarze, także we własnym tłuszczu smarzeni. Ryczą jak zarzynane buhaje panowie rzeźnicy. Pachołkowie dyabelscy pełnią służbę i czuwają nad potępieńcami dniem i nocą i podobno z powodu przepracowania już myślą o strajku.

A tu nieustannie przybywają nowe zastępy gości piekielnych. Na ziemi zakończyli pobożnie żywot, opływając we wszystko i z góry spoglądając na biedotę i hołotę, sprawiono im pogrzeb pierwszej klasy, wzięto się do rachowania spadku — a tymczasem spadkodawcy czekali na nagrodę w piekle. Z początku, gdy piekło było zaludnione bardzo pospolitymi gośćmi, przyjmowano ich owacyjnie, ale z biegiem czasu nawet najwybitniejsi paskarze, szpiegowie, wieszatiele całkowicie spowszednieli i dzisiaj przyjmowani są w piekle tak samo, jak zwyczajny złodziejaszek, lub przedmiejski bandyta, wysłany przez sąd doraźny na tamten świat.

Belzebub nie wita już żadną przemową niemiecką tych gości. Pachołkowie dyabelscy jednego wrzucają do kotła, drugiego ciskają na patelnię, trzeciego nadziewają na rożen i wcale nie zważają ani na rangę, ani na tytuł, ani na stanowisko społeczne nowych gości. Czyżby już i w piekle rewolucya wprowadziła nowe porządki? Jak to? Więc taki złotokołnierzowy audytor, który na »Montelupich« skazał na śmierć kilkaset osób, taki paskarz, który wygłodził tysiące rodzin, ma być tak samo traktowany, jak zwyczajny »łazik«? Tak jest niestety. Nie ma już takiego miejsca, gdzieby uszanowano najświętsze przywileje.

Pachołkowie dyabelscy pracują — a tymczasem falanga dyabłów-kusicieli już od szeregu lat nie ma zajęcia. Stali się całkowicie zbyteczni. Ale mądry belzebub nie myśli o zniesieniu tej instytucyi. On wie, że przyjdzie pora, gdy znowu trzeba będzie kusić i to usilnie kusić ludzi do złego. Albowiem belzebub, król piekła, wierzy w postęp i poprawę ludzkości.

Spektator.

Życie polityczne.

Rzekoma dymisya.

Kraków, 19. maja.

Warszawski »Kuryer Polski« zamieścił w artykule wstępnym wiadomość, jakoby prezydent ministrów, Paderewski, wniósł dymisyę na ręce marszałka Sejmu. Miało to nastąpić w dniu 13 b. m. wieczorem.

W sprawie tej oświadczył marszałek T r ą m p c z y ń s k i, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwa.

Nadmienić należy, że doniesienie »Kuryera Polskiego« i z tej racyi **nie zasługiwało na wiarę, iż dymisya premiera mogłaby być wniesiona oczywiście przedewszystkiem na ręce Naczelnika państwa.**

Z prasy koalicyjnej.

Wolny handel we Francyi.

»Journal De Debats« pisze:

Bliski powrót swobodnego importu i eksportu postanowiono na konferencyi międzyministeryalnej, która się odbyła w ministerstwie finansów. Utrzymane zostaną pewne ograniczenia co do przywozu, mianowicie w celu **ułatwienia podjęcia pracy w zakładach przemysłowych przestrzeni, uwolnionych od najazdu.**

Reprezentacya Niemiec w Watykanie.

Katolicki dziennik holenderski »Maasbode« donosi, że Niemcy zamierzają wysłać reprezentanta dyplomatycznego do Watykanu, jako następcę posła pruskiego M i h l b e r g a, który musiał opuścić Rzym wskutek wybuchu wojny z Włochami. Jako przyszłego posła wymieniają dra B e r g e n a, obecnego szefa sekcyi politycznej w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie. Zwraca uwagę fakt, że **zamiast Prus, wysłać ma posła państwo niemieckie, które dotychczas nie miało reprezentanta w Watykanie.**

Z kroniki politycznej.

Czwarty hrabia. „Przyjaciel ludu" pisze: Ministeryum spraw zagranicznych wysłało do Budapesztu radcę delegacyjnego hr Szembeka, jako przedstawiciela dyplomatycznego w Budapeszcie. Doprawdy nie wiedzieć, czem sobie wytłómaczyć podobne postępowanie ministeryum, że na przedstawicieli polskich zagranicę dobiera rozmaitych hrabiów i wsteczników. Do komunistycznego temu dni parę Budapesztu hrabia wysłańcem. Z Ukraińcami rokowania prowadził zawsze hr Skarbek, wszechpolak. Chyba, że celem ostatecznym tej roboty ma być przedstawienie Polski w oczach wszystkich ludów jako siedliska i ostoi wstecznictwa dla jej znienawidzenia. Oby to w Polsce w polityce międzynarodowej nie przyczyniło zbyt dotkliwych szkód.

O nauczycieli. Z Warszawy donoszą. Sejmowa Komisya oświatowa obradowała 13 bm. po referacie tow. Smulikowskiego nad ustawą o wynagrodzeniu i stabilizacyi nauczycieli. Z uchwał powziętych należy zanotować, że przyjęto wniosek tow. Czapińskiego, ażeby awans do VIII klasy płac odbywał się automatycznie. Był to jeden z najważniejszych postulatów zorganizowanego nauczycielstwa.

Z niedoli służby folwarcznej w dobrach hr Raczyńskich w Zawadzie. „Prawo ludu" pisze: Stanisław Roś służył w zawadzkim dworze hr Raczyńskich w charakterze parobka od wołów (wolarza) przez lat z górą 30! Obecnie wyrzuconego przez zarząd dóbr z pracy utrzymuje żona pracą swych rąk, bo on, Roś, już pracować nie może.

Sojusz niemiecko-bolszewicki. Prasa francuska podaje szczegóły traktatu zawartego przez rząd niemiecki z bolszewikami w początku kwietnia. Niemcy zobowiązały się doprowadzić koleje rosyjskie do porządku, dostarczyć bolszewikom broni i instruktorów wojskowych. Natomiast bolszewicy zobowiązali się dostarczyć Niemcom surowców i żywności; dalej przyrzekli dostawiać Niemcom znaczną ilość swojego rekruta i nie wchodzić z koalicyą w żadne układy przez lat 20.

O komisarzy bolszewickich. Naczelne dowództwo wojsk polskich komunikuje: W „Gazecie Warszawskiej" z 13 bm. ukazała się notatka o wypuszczeniu na wolność aresztowanych w Wilnie komisarzy bolszewickich Joffego i Unszlichta na skutek polecenia komisarza generalnego p. Osmołowskiego. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. Wypuszczeni zostali literaci żydowscy Jaffe i Niger-Czarny.

Stany Zjednoczone uchwaliły kredyt dla Włoch w wysokości 150 milionów dolarów. Razem Włochy otrzymały od Stanów Zjednoczonych pożyczkę, wynoszącą 1.751 milionów dolarów. Sojusznicy europejscy Ameryki zadłużyli się u tejże na sumę 9.238,829.000 dolarów z ogólnej sumy 10 miliardów, przeznaczonych na ten cel przez senat amerykański. Jest nadzieja, że pozostałe 760 milionów wystarczą do chwili podpisania pokoju; później żaden kredyt ze strony Ameryki udzielonym nie będzie.

Sąd polowy dawnej Austryi. »Zeit« pisze: »Z końcem roku 1917 naliczono więcej, aniżeli milion wyroków, które austryacko-węgierskie sądy polowe wydały do tego czasu. Jeżeli się przyjmie na każdy poszczególny wypadek tylko 6 miesięcy więzienia, to suma kar wszystkich skazanych wojskowych daje olbrzymią cyfrę 500.000 lat. W ostatnich dwu latach wojny wyroków, opiewających na karę więzienia, nie wykonywano natychmiast, skutkiem czego każdy wyrok bez wyjątku posiadał klauzulę »wykonanie po demobilizacyi«.

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia Literacka w Krakowie